

Szara eminencja Krawiec

Ostatnia premiera Teatru Ludowego zdaje się potwierdzać tezę Andrzeja Wajdy, który od lat głosi przekornie: „Reżyseria to w 90 procentach bluff. Trzeba dobrać aktorów, dać im dobry tekst i pozwolić grać”. Tomasz Wysocki – nie pierwszy i nie ostatni aktor, który zabrał się za reżyserię – jak mógł starał się wypełnić te wskazówki. W efekcie otrzymaliśmy zręczną wykładnię pesymistycznej, Mroźkowej wizji świata. Trudno się dziwić, że Mroźek przetrzymał w szufladzie tekst – jego „Krawiec” opiera się na tym samym pomysle, co „Operetka” Gombrowicza: ubiór utożsamiany jest z cywilizacją, a krawiec urasta do rangi tego, kto kreuje ludzi i manipuluje nimi. Zupełnie inna jednak niż u Gombrowicza jest wymowa sztuki. Przebija w niej brak zaufania do kultury i brak wiary w jakiegokolwiek zmiany. Cywilizacja to lukier, pod którym kryje się nie zbawcza nagość, lecz włochate barbarzyństwo bez indywidualności.

Pozbawiony wyrazistej osobowości jest także tytułowy Krawiec (Piotr Dąbrowski). Mistrz nożyc i igły to nie ogarnięty obsesją ideolog-demiurg, lecz – szara eminencja ukryta za swoim dziełem. Nie ma nic z demona wielkiej klasy. Nie przeraża, choć powinien, bo kónsekwentnie realizuje swoje cele i do niego należy ostatnie słowo. Mimo sprzeciwu wykreowanego przez siebie nowego władcy wprowadzi w życie przeraźliwą *idée fixe*: uszyje kaftan z ludzkiej skóry. Kiedyś makabryczny finał musiał się kojarzyć z protestem przeciwko przykrawaniu ludzkości do ideologicznego szablonu. Dzisiaj budzi skojarzenia o wiele mniej jednoznaczne.

Spektakl ma dobre tempo, kulminacje i zwroty akcji dobitnie (może nawet za bardzo) podkreślają muzyka i światło, aktorzy zręcznie podają zabawne riposty. A jednak wszystko jakoś za bardzo wpisuje się w schemat. Ekscelecja (Rafał Dziwisz) jest przepisowo wyrafinowany; barbarzyńca Onucy (Dariusz Gnatowski) zwałisty i włochaty; Carlos (Andrzej Deskur) młodzieńczo zbuntowany; Nana (Maja Barelkowska), stworzony przez Krawca ideał kobiety, to postać zmanierowana i sztuczna do granic wytrzymałości. Wszystko składa się w całość, tyleż przemyślną, co pozbawioną tajemnicy niczym kostka Rubika. I tylko niema scena, która zaczyna i kończy przedstawienie, kwestię nagości i stroju stawia bardziej zagadkowo: w półmroku Czeladnik I (Katarzyna Galica) bandażuje biust, by ukryć się w burym, pozbawionym fasonu uniformie krawieckiego ucznia.

AGNIESZKA FRYZ-WIĘCEK

Teatr Ludowy w Krakowie, Scena Pod Ratuszem, Sławomir Mroźek, Krawiec, reżyseria: Tomasz Wysocki, scenografia: Anna Sekuła, choreografia: Jacek Tomasik, muzyka: Jerzy Chruściński, premiera: 19 luty 2000

Katarzyna Galica, Rafał Dziwisz, Stanisław Berny

fol. Łukasz Woźniak

